

STRONA 5
**Na progu
Fabryki Snów**

Alicja Bachleđa szturmuję Hollywood

STRONA 9
**Zabawa
w trupa**

Jak zrobić porządną ofiarę wypadku

S
t
u
k
m
i
s
t
r
z

SZTUKMISTRZ Z LUBLINA

Poniedziałek. Dzień jak co dzień. Pobudka o 3.30 i spacer z psem. Ze kundelek stary, wolno obeszli kochany Lublin. Aleje Racławickie, potem Ogród Saski, gdzie wilgotno i słodko roz pachniały się bzy. Krakowskie Przedmieście, Grodzka i plac Rybny, gdzie już panoszył się zapach cebularzy od Kuźmiuka. Jeszcze Lubartowska i Karmelicka, gdzie przed wojną tętnił targ.

Staszica, gdzie mieszkał Czechowicz.

Plac Litewski, gdzie w miejscu fontanny stała cerkiew.

Ogród Saski jeszcze raz, gdzie ptaki obudzily się na całego.

W domu szybki prysznic, herbata. Śniadań nie jada. I znów piechotą do pracy. Gabinet na poddaszu, sterta książek, Internet, kilkanaście spotkań zaplanowanych na cały dzień; ze świętą przerwą na obiad. Prosty: pierogi, kasza. Ostatnie spotkanie o godz. 20. i wcześniej spać.

Pokonani przez tanie wino

Matka z Tczewa. Księgowka. Ojciec spod Białegostoku. Zawodowy wojskowy.

Poznali się w Tczewie, wylądowali w Lublinie. O korzeniach nie chcą mówić. – Nie mam ich. Dziadek zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Tyle... – ucina krótko. Ogolony na lyso, rogowe okulary. Podobne do tych, jakie znajdowano w ziemi obozu na Majdanku.

– Wychowałem się na ulicy Puchacza pod Majdankiem. Z jednej strony krematorium. Z drugiej cygańskiej wozy stojące w ogródkach. Był nawet domek cygańskiego króla. Dźwięk bransoletek, roztańczone biodro Cyganki. No i bar Pikolo, gdzie co jakiś czas ktoś dostał nóż pod zebro – opowiada Pietrasiewicz.

Z Bronowic przeprowadził się na Spadochroniarzy. Na skraju Wieniawy.

– Z naszego podwórka może nas dwóch, może trzech ociepało. Resztę chłopaków pokonało tanie wino. Ja cudem się wyrwałem – dodaje z zadumą.

Fizyka teoretyczna

Po podstawówce poszedł do technikum ze specjalnością teletransmisja. Na maturze zbudował przekaznik. Ta wiedza przdał mu się, gdy w podziemiach Trybunatu Koronnego ożywił „Pozar miasta Lublina”.

Ze szkoły pamięta jeszcze polinistkę, Elżbietę Szypluską. – Była w moim życiu jak kolorowy ptak. Przez nią ciągle siedziałem w bibliotece. Szperałam. Proust, Kafka, Gombrowicz – wylicza.

Nad studiami nie zastanawiał się długo.

– Chciałem lepiej zrozumieć świat i poszedłem na fizykę teoretyczną. Ale wdepnąłem w teatr. Podziemny. To zmieniło moje życie. Poznałem Krzyszka Borowka i Janusza Opryńskiego. Na dobre wsiąknął, gdy trafiłem do teatru „Grupa Chwiliwa”. Pracowałem od 1977 do 1990 roku. Po drodze było wydawnictwo „Fis”, które założyłem z Andrzejem Peckaikiem i Pawłem Bryłowskim – wspomina Pietrasiewicz.

NN – imienia nie znam

Wreszcie, w 1990 roku założył Teatr NN z siedzibą w Brama Grodzkiej i przylegającej doń kamienicy.

NN? – Nomen nescio: imienia nie znam. Wtopić się w swoje dzieło, wtulić się w jego ciepło

Wstaje o 3.30. Idzie z psem na spacer. O piątej rano otwiera drzwi do Bramy Grodzkiej. Pracuje do wieczora i żyje jak pustelnik. Tak odkrył, że w grobie Czechowicza nie ma Czechowicza.

istnieć tylko poprzez. Zakryć twarz czarnym welonem. Odejść na spotkanie Ciemności bez obaw i strachu zostawiając swój Teatr odbity w czystych uważnych oczach. Zostawiając swój ślad – tłumaczy.

Studiując historię Bramy Grodzkiej, zaczął zbierać relacje ludzi. Był zupełnie zaskoczony, kiedy dowiedział się, że puste przestrzenie obok bramy zajmowała kiedyś wielka żydowska dzielnica.

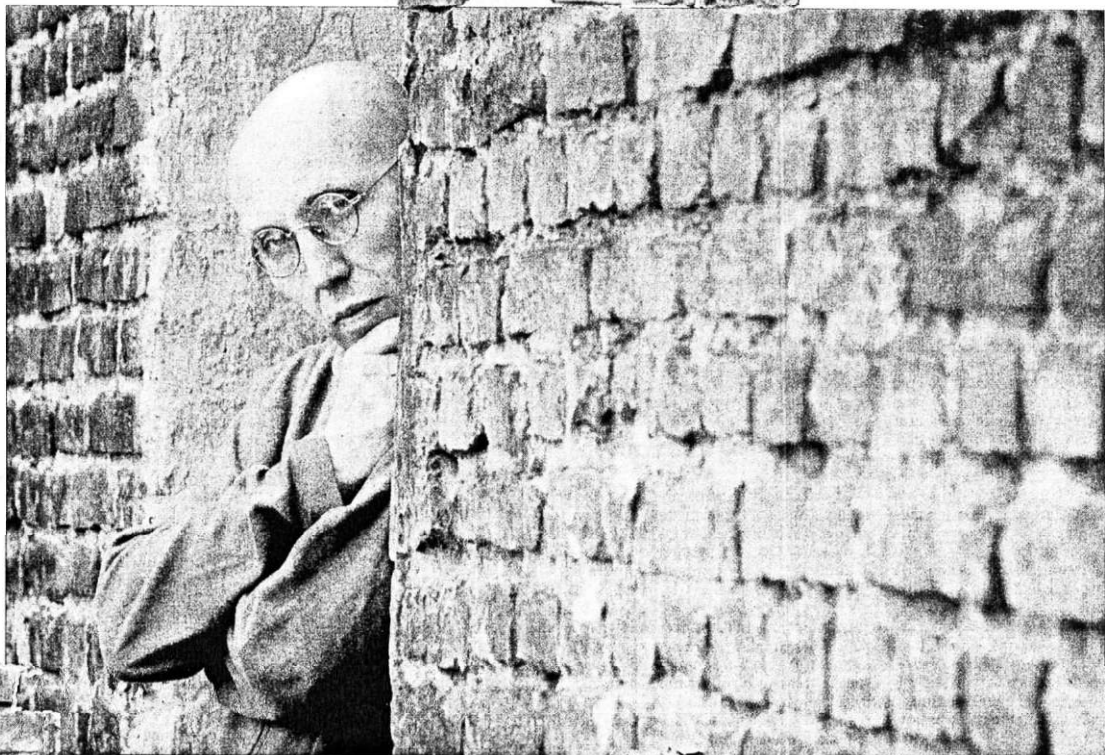
– Po zniszczeniu przez Niemców dzielnicy żydowskiej, w organizmie miejskim powstał olbrzymia

stucji kulturalnej w Lublinie. – Pan przecież slyszal o przedsiębiorstwie Holocaust, prawda?

Pietrasiewicz też slyszal. – To jest temat dla psychiatry – ucina krótko Pietrasiewicz.

Po chwili zamyslenia dodaje: Podobny przypadek jak ten z pomnikiem króla Dawida, co go nie chcieli w Zamościu. No, to trzeba pozbyć się Matki Boskiej i Jezusa. Bo byli Żydami – mówi z goryczą.

A żydowskie rozszerezenia?



Teraz znalazł miejsce, gdzie zamurovano Jaszę, bohatera słynnej powieści Singera „Sztukmistrz z Lublina”. Jedni go za Ośrodek Brama Grodzka uwielbiają. Inni zarzucają, że stworzył oddział przedsiębiorstwa Holocaust. Tomasz Pietrasiewicz. Kim jest ten człowiek?

wyrwa i pustka. Minęło kilkadziesiąt lat i nowy Lublin, ten odbudowany po wojnie, zapomniał o polsko-żydowskim mieście. O tym, że na wielkich pustych placach wokół lubelskiego Zamku stało kiedyś miasto z ulicami, domami, synagogami.

Przedsiębiorstwo Holocaust

„Hasło obrazujące kontrowersyjny pogląd, iż Holocaust w ostatnich latach stał się dochodowym biznesem, z którego zyski czerpią przede wszystkim Żydzi niepokrzywdzeni bezpośrednio przez zbrodnię hitlerowskie. Jako pierwszy terminu tego użył amerykański naukowiec pochodzenia żydowskiego Norman Finkelstein” (za Wikipedią).

Ci, co Pietrasiewicz, że Pietrasiewicz „pracuje dla Żydów”.

– No wie pan, inwentaryzuję ich mienie, tworzy dokumentację, zrobił dokładną makietę. Żydzi mają jak na dłoni, co mogą nam odebrać – mówi anonimowo jeden z poważnych pracowników poważnej in-

– Żyję w państwie prawa. Jak ktoś coś miał, ma na to dokumenty i mu zabrano, to mu się należy z powrotem.

Dyktator

Na etacie w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN ma 25 osób.

Jest na pierwszym miejscu w Lublinie w ilości pieniędzy pozyskiwanych z rozmaitych fundacji. Nie czeka na państwowe dotacje.

Za sobą ma głośne wystawy na Majdanku, multimedialne akcje: Jedna ziemia dwie świątynie, Misterium dzwonu, Spacer z Czechowiczem. Zbudował ogromnego archiwum „Pamięć miejsc” i spektakle z Witkiem Dąbrowskim.

I plany, plany, plany... Jest pracochłkiem. Nie ma taryfy ulgowej ani dla siebie, ani dla zespołu.

Błędom nie wybacza. – I tu jest problem – mówi jeden z pracowników ośrodka. – Jest wizjonerem, porywa do pracy. Tyle że pracujemy za grosze.

Pietrasiewicz się nie zgadza. Może pokazać kolejne pisma, które wysyłał z prośbą o podwyżki. – Fakt, mało zarabiają. Ta sytuacja się zmienia – mówi krótko.

Sztukmistrz z Lublina

Do pokornych nie należy. Zawalczył o Czechowicza dla Lublina. Za namową prof. Władysława Panasza zaprasza na spacer y śladem „Poematu o mieście w Lublinie”. Tropi losy poety. Jak ogłosił, że w grobie przy Lipowej nie ma Czechowicza, bo bomba rozerwała go na strzępy i że trzeba zbadać, Ewa Łoś, kierownik Muzeum Czechowicza powiedziała, że nie da ruszyć grobu poety. Teraz Pietrasiewicz

wydał książkę: „Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta”, która dostała właśnie nagrodę w konkursie na najpiękniejszą książkę roku.

Po drodze odkrył, że Hanka Ordonówna była żydowską dziewczynką z Lublina i w tej sprawie prowadzi prywatne śledztwo.

Od kilku lat wędruje po Wieniawie i szuka śladów Jaszy z Lublina, bohatera głośnej książki Singera „Sztukmistrz z Lublina”.

– Wreszcie znalazłem miejsce, gdzie miał gospodarstwo, zyl i gdzie na koniec życia zamurovano go w pustelni – mówi rozentuzjzmowany Pietrasiewicz.

Kolejny projekt: adopcja. – Tak jak się adoptuje dziecko, będą namawiał ludzi, żeby adoptowali historie ludzi, których już nie ma. Będą opowiadać do końca życia – wyjaśnia.

Sam adoptuje historię małego, żydowskiego chłopczyka z Kamionki, który osiwiał w ciągu kilku minut, kiedy prowadzono go na egzekucję...